

Odziemkowski, Janusz

"W żołnierskim siodle", Stanisław Piotrowski, Warszawa 1978 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 71/1, 169-171

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

1934—1936 autor traktuje jako „patriotyczne operacje pieniężne” (s. 52). Strasznie naiwnie brzmi zdanie, że „ilość tych pożyczek (po 1925 r.) znacznie zmalała, bowiem w zasadzie brak już było tych przyczyn, które bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej przesądzały o konieczności zadłużenia się za granicą za wszelką cenę”. Przecież słaby napływ pożyczek zagranicznych do Polski po 1925 r. nie był wynikiem działania władz polskich, ale rezultatem niechęci rynku światowego do lokat w naszym kraju. Stwierdzenie autora nie jest więc i w tym wypadku trafne. Trudno też uznać za prawidłową analizę skutków powstania Funduszu Obrony Narodowej (s. 83 i 155), gdzie autor pisze, że „zasilenie Funduszu Obrony Narodowej środkami pożyczki francuskiej z 1937 r. spowodowało przeniesienie ciężaru finansowania wydatków zbrojeniowych ze środków budżetowych na środki pozabudżetowe” — nadal bowiem środki budżetowe odgrywały nie mniejszą rolę niż wydatki finansowane z FON-u. W kilku miejscach A. Drwillo myli Torstena Kreugera z jego bratem Ivarem (np. s. 100, 164). Na s. 101 z nieznanymi przyczyn uważa, że wpływy z pożyczki dillonowskiej były wyższe niż z drugiej pożyczki zapalczanej, chociaż było odwrotnie itd.

Po ósme — praca pomija wiele spraw zasadniczych dla tematu określonego w tytule. Nie znajdujemy w niej nawet pełnych ciągów statystycznych obrazujących dynamikę zagranicznego zadłużenia państwa polskiego (dane są dopiero od 1928 r.), brak danych o stosunku corocznych wpływów, danych o kosztach obsługi długów państwowych (znów dane — i to częściowe — są dopiero od 1928/29 r.) Brak też jakiegś bardziej pogłębionej analizy problemu stosunku pożyczek państwowych do systemu dochodów i wydatków Polski międzywojennej. Pewne uwagi teoretyczne zawarte w rozdziałach wprowadzających sprawy nie załatwiają.

W recenzji co prawda nie było wstępu, ale za to będzie konkluzja. Wydaje się, że książka wnosi tak mało nowego do naszej wiedzy o historii finansów Drugiej Rzeczypospolitej, że można było jej spokojnie nie wydawać. To co autor miał nowego do powiedzenia można było zamknąć w jednym — dwóch artykułach. Uważam, że książka ta skłania też do pewnej refleksji bardziej ogólnej natury. Ostatnio w wydawnictwach uczelnianych ukazało się kilka bardzo złych prac poświęconych gospodarce Drugiej Rzeczypospolitej. Świadczy to o jakimś niedostatku procesu recenzyjnego i wydawniczego. Chyba warto by się nad tym zastanowić.

Zbigniew Landau

Stanisław Piotrowski, *W żołnierskim siodle*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1978, s. 446.

Wrzesień 1939 r. jest dla nas, Polaków, nie tylko symbolem klęski, lecz równocześnie symbolem patriotyzmu i poświęcenia, bohaterstwa i spełnionego do końca żołnierskiego obowiązku. Problematyka wojny obronnej 1939 r. cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem czytelników. Wśród ostatnio wydanych publikacji zasługuje na uwagę pamiętnik działacza ruchu ludowego i pisarza Stanisława Piotrowskiego. Autor, w 1939 r. podporucznik rezerwy, służył w 2 hrubieszowskim pułku strzelców konnych, który wchodził w skład Wołyńskiej Brygady Kawalerii, a wraz z nią w skład armii „Łódź”. Brygadą dowodził płk dypl. J. Filipowicz.

1 września 1939 r. Wołyńska BK stoczyła pod Mokrą całodzienną zwycięską bitwę z 4 dyw. pancerną gen. Reinhardta, zadając Niemcom ciężkie straty w ludziach i sprzęcie. Następnego dnia powstrzymała nieprzyjaciela pod Ostrowami. W nocy z 3 na 4 września żołnierze 2 psk dokonali udanego wypadu na kolumnę 1 dyw. pancernej w Kamieńsku. Walory brygady potwierdził ciężki bój pod Cyrusową Wołą 8 września, kiedy to ulani i strzelcy konni osłonili przegrupowanie oddziałów 28 i 30 DP armii „Łódź”. Następnie Wołyńska BK weszła w skład grupy kawalerii gen. Andersa i 13 września wzięła udział w bitwie pod Mińskiem Mazowieckim. Oddziały brygady, z wyjątkiem części 12 i 21 p. ul., które weszły do obrony Warszawy jako zgrupowanie kawalerii majora Juniewicza, dzieliły losy grupy gen. Andersa. Jako zwarta jednostka Wołyńska BK przestała istnieć wieczorem 23 września.

Po krwawym boju pod Jacnią przez pierścień oddziałów niemieckich przedarł się i dotoczył do gen. Andersa jedynie 19 p. ut. i 2 dak (bez dział).

Piotrowski dzieli swoje wspomnienia na trzy części. Część pierwsza „W kręgu niewiadomych” zawiera opis ponad dwumiesięcznej służby autora w 2 psk od chwili powołania na ćwiczenia do momentu wybuchu wojny. Autor barwnie charakteryzuje sylwetki oficerów i żołnierzy. Doskonale oddaje atmosferę ostatnich tygodni pokoju: swoistą mieszaninę zaufania we własne siły i niepewności, poczucia zagrożenia i ów niepowtarzalny kawalerski „fason” okazywany przez strzelców konnych przy najróżniejszych okazjach.

Walkom wrześniowym poświęcona jest druga część wspomnień: „Na drogach i bezdrożach”. Literatura pamiętnikarska dotycząca wojny obronnej 1939 r. zajmuje pozycję szczególną. Wobec zaginięcia większości materiałów, a zwłaszcza meldunków i raportów dowódców niższych szczebli, niejednokrotnie stanowi cenną pomoc w odtworzeniu z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem rzeczywistego przebiegu wypadków, nastroju żołnierzy, klimatu tragicznych i bohaterskich dni września. Walory te zachowała niniejsza książka. Autor nie ogranicza się do własnych wspomnień, lecz prezentuje relacje oficerów i żołnierzy swego pułku, dzięki czemu otrzymaliśmy niezwykle sugestywny opis bitwy pod Mokrą i wypadu na Kamieńsk; natomiast ustrzegł się przed wypełnieniem treści pamiętnika wiedzą nabytą z opracowań historyków. Nie próbuje oceniać ogólnej sytuacji kraju, nie kieruje krytycznych uwag pod adresem dowódców wielkich jednostek. Do końca wierzy w sens walki, w odwrócenie się losów kampanii. Opisy walk poszczególnych oddziałów i położenia na froncie nie przekraczają zasobu informacji, jakie mogła zebrać podczas działań większość oficerów niższego stopnia na podstawie własnych obserwacji, rozkazów, bądź też z opowiadań kolegów.

Ten sam walor autentyczności prezentuje trzecia część pamiętnika „W poniewierce jesiennej szarugi”. Piotrowski przedstawia drogę jeńców do obozu w Arnswalde. Uczucie przygnębienia i goryczy miesza się z pełnym nadziei oczekiwaniem na wiosenną ofensywę sojuszników.

Do opisu walk wrześniowych Wołyńskiej BK wkrađło się kilka błędów, które wymagają sprostowania. Fragment poświęcony udziałowi 53 pociągu pancernego w bitwie pod Mokrą zawiera m.in. informację następującą: „Z przodu ubezpieczał pociąg pancerny' ciężki czołg na drewnie i podobny tworzył ubezpieczenie tylnie. Czołgi te, w razie potrzeby, mogły zjechać z drzewiny i przyjąć walkę w dowolnym terenie” (s. 151). Sprawa wyglądała nieco inaczej. Pociąg pancerny ubezpieczony był przez czołg „Renault” z I wojny światowej. Czołg poruszał się na podwoziu kolejowym i w żadnym wypadku nie mógł zjechać w „dowolnym terenie”. Mogły to uczynić dwa czołgi rozpoznawcze TK wożone na dwóch niskich podwoziach szczeplonych z czołgiem „R”. Właśnie zadaniem tankietki było rozpoznanie i ubezpieczenie pociągu w terenie. Pociąg dysponował dwoma takimi zespołami czołgów.

Niezbyt ściśle przedstawia autor artyleryjskie uzbrojenie 53 pociągu panc. Wspomina o 4 działach 75 mm, 2 działach 100 mm, i kilku działach ppanc. Tymczasem 53 pociąg panc. dysponował—dwoma haubicami 100 mm i dwoma działami 75 mm. W działka ppanc. uzbrojone były czołgi „R”. Barwny opis wypadu na Kamieńsk uzupełnić wypadła informacją o wyczynie hitlerowców, którzy w odwet za udaną akcję kawalerzystów zamordowali ponad trzydziestu mieszkańców Kamieńska.

Na s. 429 czytamy, że 8 września w bitwie pod Cyrusową Wolą na Wołyńską BK nacierała 10 dyw. pancerna. Jest to oczywiście nieporozumienie (może błąd drukarski?). 8 września 10 dyw. panc. gen. mjr Schaala podchodziła pod umocnienia polskie nad Wisną, na północno-wschodnim odcinku frontu. Wołyńska BK walczyła tego dnia z oddziałami 10 i 24 niemieckiej DP.

Zastrzeżenie budzi też mapka obrazująca stosunek sił polskich i niemieckich w chwili wybuchu wojny. I tak armia „Kraków” liczyła w dniu 1 września 1939 r. nie siedem, jak podano na mapce, lecz pięć dywizji piechoty (6, 7, 21, 23, 55 DP), przy czym 6 DP obsadziła linię obrony tylko częścią sił. Dopiero wieczorem 1 września Naczelne Dowództwo skierowało do armii „Kraków” 22 DP. Przewidziana w planie dla tejże armii 45 DP rez. nie została skoncentrowana jako wielka jednostka, i walczyła poszczególnymi pułkami: 154 pp osłaniał w rejonie Kielc koncentrację armii „Prusy”, 155 pp walczył w składzie 24 DP

z armii „Karpaty”, 156 pp wspomagał 10 BK Zmot. płk dypl. S. Maczka. Podobnie armia „Prusy” nie skoncentrowała siedmiu DP i jednej BK lecz przystąpiła do walki w dwóch grupach: północnej, złożonej z 13, 19, 29 DP i Wileńskiej BK, oraz południowej, w skład której wchodziły nie w pełni skoncentrowane 3 DP Leg., 12 i 36 DP. Przeznaczone w planie dla armii „Prusy” 39 i 44 DP rez. miały rozpocząć mobilizację dopiero 6 września. Z kolei niemiecka grupa armii „Południe” dysponowała nie 4—6 jednostkami szybkimi jak wynika z mapki, lecz ośmioma — cztery dyw. panc. i cztery dyw. lekkie, nie licząc dwóch DP Zmot. Tak więc w chwili wybuchu wojny Niemcy dysponowali na południowo-zachodnim odcinku frontu znacznie większą przewagą niż sugeruje to omawiana mapka.

W zakończeniu książki Piotrowski podjął udaną próbę podsumowania działań Wołyńskiej BK, a w jej ramach akcji 2 psk. Przedstawiając dalsze losy niektórych oficerów i podoficerów pułku, słusznie zauważył iż większość podoficerów i żołnierzy podczas okupacji walczyła w szeregach Batalionów Chłopskich. Szkoda, że nie padło tutaj nazwisko kaprała Stanisława Basaja-Kraski, dowódcy drużyny zwiadowców, jednego z najpopularniejszych podoficerów 2 psk. Kapral Basaj na czele małego oddziałku strzelców konnych przetrwał w lasach aż do stycznia 1940 r. W latach 1943—1944 jako dowódca 1 Partyzanckiego Batalionu BCh był jednym z najbardziej znanych żołnierzy BCh. Używał pseudonimu „Rys”. Po wyzwoleniu wraz z częścią bechowców wstąpił do MO. W marcu 1945 r. został zamordowany w Sahryniu przez bandę UPA. Pamięć o „Rysiu” przetrwała w Hrubieszowskiem do dzisiaj.

Całkowicie zgadzając się z przedstawioną przez autora wysoką oceną walorów bojowych Wołyńskiej BK (potwierdza je ilość odznaczeń przyznanych oficerom i żołnierzom brygady — 112 orderów *Virtuti Militari* i Krzyży Walecznych) podkreślić należy ogromne znaczenie operacyjne walk brygady pod Mokrą, Ostrowami i Kamińskiem. Przez pierwsze trzy dni wojny powstrzymywała ona skutecznie marsz XVI korpusu pancernego na głównym kierunku niemieckiego uderzenia, osłaniając kilkudziesięciokilometrową lukę między armiami „Łódź” i „Kraków”. Gdyby nie znakomita postawa żołnierzy brygady, Niemcy już 1 lub 2 września mogli stanąć przed słabo obsadzoną główną linią oporu i przełamując ją, otworzyć sobie wolną drogę na nieprzygotowaną do obrony Warszawę. W pierwszych dniach wojny żadna inna jednostka kawalerii nie walczyła z tak wielką przewagą nieprzyjaciela i od żadnej nie zależało tak wiele.

Dobrze się stało, że wydano wspomnienia S. Piotrowskiego, jednego z oficerów bitnej brygady, naocznego świadka heroicznych zmagañ. Książkę „W żołnierskim siodle” polecić można czytelnikom interesującym się kampanią wrześniową, jak również historykom, którzy znajdą w niej sporo cennych informacji.

Janusz Odziemkowski